

Aleksandra Migalska

W PUŁAPCE CIAŁA, CZYLI TRANSSEKSUALNA OPowieść o WCIELANIU KOBIECOŚCI W ŻYCIE NA PODSTAWIE PAMIĘTNIA ADY STRZELEC

Na samym wstępie muszę chyba wytłumaczyć się z powodów, dla których analizując kobiecość, postanowiłam badać zjawisko transseksualizmu. W moim przekonaniu skonfrontowanie kulturowych wymogów kobiecości z sytuacją kobiet transseksualnych pozwala na dostrzeżenie pewnych aspektów tego fenomenu, na które dotychczasowe badania nad kobiecością nie były uwrażliwione. Podążając za twierdzeniami Judith Butler (2003b), że „odgrywanie” gender dotyczy nas wszystkich w każdej chwili, ale większość z nas czyni to nieświadomie, swoją kobiecość bądź męskość uznawszy za oczywistą lub też naturalną, doszłam do wniosku, że osoby transseksualne stanowią wyjątkową grupę, która musi się zmierzyć z umownością tej „naturalności” i która swoją kobiecość zmuszona jest tworzyć w sposób świadomy i zaplanowany. Uznałam więc, że warto bliżej przyjrzeć się problemom związanym z budowaniem kobiecości przez transseksualistki, a także sposobom, w jaki radzą sobie z tą, często niechcianą, wiedzą tajemną na temat „jak być kobietą”.

Na przykładzie pamiętnika transseksualistki Ady Strzelec – jednej z pierwszych w Polsce kobiet, która odważyła się rzucić wyzwanie biologicznie męskiemu ciału i walczyć o swoją kobiecość – zamierzam przyjrzeć się temu, jak kobiety transseksualne wpisują się w kulturowy system reprodukcji kobiecości, budując ją zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej, psychicznej, jak i społecznej, polegającej na byciu zaakceptowaną w roli kobiety przez innych. Samą kobiecość rozumiem zaś jako konstrukt, który uzyskuje swoją materializację poprzez praktyki regulowane kulturowo (Butler 1994/1995; 2003a; 2003b), oraz jest kontrolowany za pomocą dyskursów władzy (Foucault 1995; 1998). Jednym z moich podstawowych założeń o kobiecości w kulturze zachodniej jest utożsamienie jej z naturą i cielesnością, a w konsekwencji wpisanie w nakładające się na siebie dychotomie jak natura/kultura, ciało/umysł, irracjonalne/racjonalne, prywatne/publiczne, czego efektem było i jest usytuowanie kobiet na niższych pozycjach w zachodnich społeczeństwach.

Dosyć długo w naukach społecznych postrzegano płeć jako czynnik różnicowania społecznego wynikającego z filozoficznej koncepcji Kartezjusza, który dokonując podziału na substancję myślącą, duchową (rozum) i ciało (natura), przypisał pierwsze mężczyznom, a drugie kobietom. Konsekwencją takiego podziału było wyznaczenie kobietom niższej pozycji społecznej i określone wartościowanie ról społecznych kobiecych i męskich, co dalej przekłada się na określoną stratyfikację społeczną kobiet i mężczyzn (Bieńkowska-Ptasznik 2002: 146).

Skojarzenie kobiety z naturą spowodowało, że to bardziej ona niż mężczyzna *ma* ciało, to ciało kobiece w szczególny sposób podlega dyscyplinowaniu i poddane jest kulturowym nakazom. Podstawowym narzędziem służącym takiej kontroli jest konstrukt kulturowy, który zorganizowany został wokół kulturowych wymogów kobiecości (por. Buczkowski 2005: 140–184). Mimo iż trudno jest jednoznacznie i wyczerpująco określić treść tych wymogów, z uwagi na zarówno czasowe, jak i przestrzenne zróżnicowanie, można wymienić elementy, które wydają się najbardziej istotne w kontekście analizy cielesności kobiet transseksualnych. Zdaniem Adama Buczkowskiego, przy założeniu, że różnicowanie ludzi na kobiety i mężczyzn jest w dużej mierze społecznym uczeniem ich cielesności,

(...) konieczne jest istnienie dokładnych instrukcji na temat bycia kobietą. Dyskurs wiedzy potocznej jest więc pełen instrukcji dla kobiet dyscyplinujących ciało, począwszy od malowania oczu, czesania się, praktyk kosmetycznych, poprzez odpowiednią dietę czy wreszcie ćwiczenia fizyczne. Wszystkie te elementy dyskursu społecznego związanego z ciałem wpływają na utrzymywanie się i reprodukcję społecznie pożądanego wizerunku kobiety i są przykładami współczesnego stosowania praktyk dyscyplinujących (2005: 247).

Po pierwsze, jako w zasadzie kwalifikujące, funkcjonują fizjologiczne wymogi kobiecości, bezpośrednio związane z biologicznym funkcjonowaniem i wypełnianiem fizjologicznych funkcji przypisanych „kobiecu” ciału, a zatem dyskurs związany z reprodukcją, macierzyństwem i menstruacją. Drugi rodzaj wymogów związany jest z tym, co Adam Buczkowski (2005: 251) za Goffmanem nazywa indywidualną fasadą kulturową, czyli – wymogi związane z kontrolą wyglądu zewnętrznego, m.in. ubioru, makijażu, kosmetyzowania, gestykulacji itp. Zdaniem Izabeli Kowalczyk (2000), kontrola wyglądu ciała jest jednym z podstawowych „życiowych” zadań kobiety, które jest przed nią stawiane od początku jej społecznego zaistnienia jako dziewczynki. W związku z tym, jak wnioskuje autorka *Ciała i władzy*, kobieta identyfikuje się ze swym ciałem o wiele silniej niż mężczyzna. Kowalczyk powołuje się na słowa Ellyn Kaschack: „wygląd nie jest po prostu jej (kobiety) cechą, jak w przypadku mężczyzny; ona jest swoim wyglądem. Praktycznie każdy aspekt powierz-

chowności kobiety mówi o tym, kim ona jest i jak należy ją traktować” (1996, za: Kowalczyk 2000: 17).

Jeżeli zatem kobiecość w naszej kulturze oparta jest na cielesności, i to cielesności specyficznemu przez tę kulturę zinterpretowanej, można przypuszczać, że konfrontacja kobiety transseksualnej z taką kulturową konstrukcją będzie szczególnie trudna i będzie wymagać pewnych określonych technik radzenia sobie z ograniczeniami wynikającymi z transseksualności. Pozostaje bowiem wątpliwość, czy kultura narzuca wzorzec kobiecości wszystkim kobietom w ten sam sposób? Jak w tak mocno naznaczonej cielesnością kobiecości odnajdują się kobiety transseksualne (M/K)? Specyficzna cielesność kobiet transseksualnych, po pierwsze, wpływa na samo rozumienie przez nie kobiecości, a po drugie ogranicza ich możliwość dostosowania się w pełni do kulturowego wzorca kobiety. W artykule *Changing Sex, Changing Self* Katherine Johnson twierdzi nawet, że nie wszystkim kobietom transseksualnym, czyli takim, które zdecydowały się na operację M/K, udaje się osiągnąć niepodważalny status kobiety w swojej społeczności. Zdaniem Johnson (2007), sama chirurgiczna interwencja w ciało nie jest jeszcze momentem transgresji, ponieważ gender nie jest ograniczony do różnicy anatomicznej, ale jest ucieleśnieniem zespołu działań, postaw i praktyk związanych z ciałem, które osoby transseksualne muszą nauczyć się wykonywać bez wzbudzania wątpliwości.

Wszystkie kulturowe mechanizmy związane z wprzęganiem kobiet w system, w którym sprowadzone zostają do „ciała”, do koncentracji na których zasadza się ich egzystencja, w przypadku transseksualistek stają się barierami, które muszą pokonać. Co więcej, transseksualistka musi na własną rękę nauczyć się performowania *gender* – dla innych kobiet w wyniku wieloletniej socjalizacji niemal nawykowego – ponieważ metaforycznie mówiąc, system ją przegapił. W związku z tym jej performance jako kobiety jest starannie opracowany i świadomy, jest swego rodzaju unikalnym odczytaniem z zewnątrz kulturowego wzorca kobiety i próbą wprowadzenia go w życie od podstaw. Fakt, że w przypadku nieprzekonującego performance’u spotka się z ostracyzmem społecznym czy nawet agresją powoduje, iż osoba transseksualna musi podporządkować temu zadaniu niemal całe swoje życie i w każdym momencie kontrolować, czy wypada przekonująco. O groźbie bycia zdemaskowaną jako jednym z głównych problemów osób transseksualnych piszą Kessler i McKenna (2000). Badaczki te przytaczają wiele sposobów radzenia sobie w życiu codziennym z balastem biologicznie męskiego ciała, ukazując determinację i kategoryczność, z jaką osoby transseksualne kształtują swoją płciową tożsamość, ale także podkreślają stres i lęk towarzyszący wszelkim

ich interakcjom. Podobnego zdania jest Mandy Wilson (2002), australijska badaczka społeczności transgenderystów, która twierdzi, że sprawianie wrażenia wiarygodności i jednoznaczności swojej – odpowiednio – kobiecości lub męskości, jest jednym z podstawowych celów w życiu transseksualisty czy transseksualistki. Chodzi o to, aby wypaść „naturalnie” w starciu ze społecznymi oczekiwaniami:

Powtarzano mi wielokrotnie, że być rozpoznanym przez innych jako posiadacz „normalnej” tożsamości płci, a co za tym idzie, mieć za sobą udany „występ” zgodny z preferowaną płcią, jest ogromnie ważne dla samoakceptacji. Wiele razy było oczywiste, że sposobem w jaki oni [osoby transseksualne] manifestują gender, w którym pragną być społecznie rozpoznani, jest prezentowanie tak wielu widzialnych sygnałów preferowanego gender, jak to tylko możliwe, czy byłoby to nawiązywanie do genderowo naznaczonej przeszłości, czy noszenie podkreślających płeć strojów, czy wykonywanie charakterystycznych gestów i zachowań. (...) Niezbędne jest być ubranym i działać zgodnie ze zwyczajowo przyjętymi cechami kobiet lub mężczyzn, aby w ogóle móc zaistnieć jako ciało posiadające legitymizację w społeczeństwie (Wilson 2002: 438–439)¹.

Spełnianie określonych społecznych oczekiwań związanych z płcią staje się jednym z podstawowych wyzwań w życiu transseksualistki. Z jednej strony tożsamość płciowa tworzona jest na drodze interakcji, ale z drugiej wydaje mi się, że walka o akceptację i rozpoznanie siebie jako istoty określonego rodzaju (mężczyzny albo kobiety) przebiega również wewnątrz jednostki. Transseksualistka wiele z tych genderowo ukierunkowanych performance'ów wykonuje także dla siebie. Wykonywanie perfekcyjnego makijażu, depilacja, układanie fryzury, noszenie spódnicy, mimo iż spodnie zostały dawno temu zaadaptowane do kobiecej mody, jak i wiele innych zabiegów wokół kobiecego ciała stanowią nie tylko walkę o kobiecy wizerunek w oczach innych, ale także walkę z ograniczeniami własnego znienawidzonego ciała czy – z własnymi wątpliwościami.

W niniejszym artykule chciałabym się skupić na specyficznym doświadczeniu cielesności przez kobietę transseksualną, i to nie tylko specyficznym wobec innych kobiet, ale także z perspektywy transseksualizmu w ogóle. Biologiczność kobiet transseksualnych znacznie różni się od kobiet, które urodziły się we „właściwych” ciałach. Trudność stanowią przede wszystkim zewnętrzne pozostałości biologicznej męskości, przy czym niezwykle ważny okazuje się wiek, w którym podjęta została decyzja o rozpoczęciu kuracji hormonalnej. Jak podkreśla Katherine Johnson (2007), transseksualistka M/K staje przed dużo trudniejszym zadaniem niż transseksualista K/M, ponieważ skutki działania męskich hormonów (w odróżnieniu od estrogenu, który ła-

¹ Tłumaczenie własne.

twiej się „poddaje”) są niemal nieodwracalne na drodze farmakologicznej. Im więcej testosteronu, który zaczął przeobrażać ciało chłopca w ciało mężczyzny, tym trudniej potem dostosować cielesność do oczekiwań wobec kobiecości, walcząc z męskimi rysami twarzy, męską rozbudowaną sylwetką, głosem, zarostem, owłosieniem itp. Ponadto oprócz efektów działania hormonów transseksualistka musi się pozbyć także kulturowych inskrypcji wpisanych w ciało podczas wielu lat życia jako chłopiec i mężczyzna. Jest to zatem nawykowa gestykulacja, sposób chodzenia czy zabierania głosu. Transseksualistka M/K skazana jest na niemal nieustanną walkę ze swym ciałem, która niekoniecznie uwieńczona jest powodzeniem. Jak podkreśla Johnson (por. 2007: 65), transseksualna droga w odwrotnym kierunku dużo częściej kończy się sukcesem i satysfakcją z osiągnięcia męskości.

Skoro kulturowa kobiecość jest w dużo większym stopniu niż męskość zobligowana do koncentrowania się na swym ciele, czasem nawet tylko do tego ograniczana, to osoba transseksualna M/K będzie prawdopodobnie niesłuchanie zdeterminowana, by poprzez swoje ciało dorównać ideałowi kobiecości, który jest niemożliwy do osiągnięcia także dla wielu nietransseksualnych kobiet. Transseksualiści i transseksualistki w ogóle uderzająco mocno koncentrują się na wyglądzie, czyli tworzeniu własnej Goffmanowskiej fasady, która wyznacza im społeczną rolę mężczyzny lub kobiety, co zresztą wydaje się zrozumiałe z racji ich walki z biologicznie niedostosowanym do tej roli ciałem. Jednak dla transseksualistek (M/K) wygląd zewnętrzny i kwestie cielesności są dużo ważniejsze niż dla K/M, którzy z kulturowego punktu widzenia właśnie od kobiecości/cielesności pragną uciec. Z takim założeniem korespondują wyniki badań przeprowadzonych przez Franka Lewinsa (2002), który twierdzi, iż fizyczność i wygląd zewnętrzny jest nieporównanie ważniejszy dla M/K już od wczesnego dzieciństwa. Jego zdaniem, można mówić wręcz o narcyzmie, występującym wśród transseksualnych kobiet. Ich życie bywa całkowicie skoncentrowane na dbałości o wygląd, pielęgnacji i udoskonalaniu ciała (Lewins 2002: 85). Co więcej, troska o prezentację przejawia się także na płaszczyźnie odgrywania gender w życiu społecznym. Wielu badaczy podkreśla, że transseksualiści K/M wypadają w swojej nowej roli płciowej dużo „naturalniej” niż M/K, mimo iż to transseksualistki bardziej skupiają się na poprawnym odtworzeniu swej roli w najdrobniejszych detalach (por. Kockott, Fahrner 1998: 540; za: Lewins 2002). Bryan Tully (1992; za: Lewins 2002: 85–86) uważa, że spowodowane jest to brakiem pewności w prezentowaniu siebie jako kobiety, skutkującym niejako „staraniem się za bardzo”. Przejawia się to w nadmiernym makijażu, zmanierowanych gestach czy stroju nieadekwatnym do sytuacji społecznej, nadmiernie eksponującym kobiecość. W moim przekonaniu jed-

nak, na co Lewins nie zwraca uwagi, taka koncentracja na wyglądzie wśród transseksualistek jest uwarunkowana kulturowo, ponieważ wzorzec kobiecości oparty na cielesności i perfekcyjnym wyglądzie, któremu starają się sprostać, jest z jednej strony wymagany, a z drugiej – dla nich szczególnie – często niemal niemożliwy do osiągnięcia.

Szczególnie dotkliwie odczuwanym niedostatkim cielesności osoby transseksualnej jest jej fizjologia, która nie umożliwia biologicznego macierzyństwa czy menstruacji. Kobieta transseksualna zazwyczaj boleśnie odczuwa niemożność osiągnięcia tak rozumianej pełni kobiecości. Siła oddziaływania stereotypu kobiecości, który przecież przez osoby transseksualne jest dość sztywno i bezwzględnie przyswajany, tyle że z opóźnieniem w stosunku do pozostałych kobiet (zob. m.in. Borchgrevink, za: Gressgård 2006: 335) powoduje, że pomimo braku socjalizacji do roli matki problem bezpłodności jest dla kobiety transseksualnej źródłem wielkiego cierpienia.

Chcąc te teoretyczne dociekania ułożyć w rzeczywistym doświadczeniu kobiety transseksualnej, zamierzam przedstawić analizę świata wykreowanego przez Adę Strzelec w toku jej narracji o dążeniu do kobiecości. Staralam się odnaleźć w jej opowieści znaczenie, jakie przypisuje kobiecości, sposoby jej aktywnego wytwarzania oraz rolę, jaką pełni w tych procesach cielesność. Okazuje się bowiem, że transseksualne doświadczanie cielesności stanowi niezwykle skomplikowaną i pełną sprzeczności rzeczywistość psychiczną, utkaną zarówno z nienawiści, niechęci i odrzucenia, jak i radości, satysfakcji i nadziei. W kolejnych częściach artykułu przedstawię więc krótko historię Ady, następnie postaram się przeanalizować rolę, jaką pełni cielesność w jej dążeniu do kobiecości – kiedy bywa wrogiem, a kiedy sprzymierzeńcem.

Kim jest Ada Strzelec?

Materiał badawczy, którego dostarcza książka Ady Strzelec, jest pamiętnikiem pisanym pod wpływem emocji i „na gorąco”. Być może z tego powodu historia Ady wydaje się tak bardzo tragiczna i przepełniona smutkiem. Niemal od początku, poza kilkoma momentami z najwcześniejszego okresu, autorka pisze o sobie w rodzaju żeńskim. W pamiętniku opisane są lata 1984–1991, choć w jej rozważaniach często pojawiają się odniesienia do innych wcześniejszych etapów jej życia. Swoje dzieciństwo Ada uznała za niespełnione właśnie z powodu konieczności ukrywania kobiecości, która już wtedy domagała się realizacji. Wielokrotnie wspominała potajemne przebieranie się w kobiece ubrania

i czas spędzony na marzeniach o tym, że jest dziewczyną. Okres szkolny i okres dojrzewania także opisane są jako nieszczęśliwe i przepełnione zmaganiem z własnym niedostosowaniem do rówieśników, wyśmiewających się z jej inności. Zmuszona ciężką sytuacją materialną rodziny skończyła szkołę zawodową, aby móc szybko podjąć pracę. Na kartach pamiętnika podkreślała jednak wielokrotnie swoje niespełnione ambicje i chęć dalszej nauki oraz brak możliwości spełnienia tych aspiracji. We wspomnieniach często wracała również do okresu służby wojskowej, podczas której szczególnie dotkliwie odczuwała swoją kobiecość i niemożność odnalezienia się w męskim świecie. Odkrycie swego transseksualizmu Ada zawdzięczała publikacji prasowej, na którą natknęła się przypadkiem – moment ten stał się przełomowy w jej życiu. Zgodnie z jej słowami, wreszcie wiedziała, co jest nie tak i w jakim ma iść kierunku. W momencie odkrycia swego transseksualizmu autorka pamiętnika miała już żonę Anię i trójkę małych dzieci: dwie córki i syna. Pracowała w firmie budowlanej jako robotnik, jednocześnie budując dom dla swojej rodziny. Decyzja o zmianie płci, czyli operacji i ostatecznym życiu w społecznej roli kobiety, spowodowała jednak, że żona postanowiła zakończyć małżeństwo, nie wyobrażając sobie dalszego życia z Adą jako kobietą. Nadal jednak utrzymywały ze sobą kontakty, także sporadycznie seksualne, aż do operacji. Ostatecznie Ania pozostała najbliższą przyjaciółką Ady, nie ograniczając również jej kontaktów z dziećmi, które były dla autorki pamiętnika niezwykle ważne. Relacja z żoną i rodziną okazała się kluczowa w jej życiu, wszelkie związane z tym problemy były powodem licznych prób samobójczych Ady; nie wyobrażała sobie życia bez żony i dzieci. Charakterystyczne dla bohaterki pamiętnika stany depresyjne powodowane były także niepowodzeniami w leczeniu. Ada była jedną z pierwszych pacjentek transseksualnych w Polsce, a kolejne operacje, które przechodziła, stanowiły swoiste pole do ćwiczeń dla lekarzy. Nieudane operacje wyznaczały jednocześnie trajektorię jej życia, naznaczonego – przynajmniej z perspektywy jej pamiętnika – cierpieniem, nieustannym podważaniem sensu własnego życia, brakiem wiary w ostateczne „osiągnięcie” kobiecości.

Ciało jako wróg – odsłona pierwsza: nienawiść i negacja

Cierpienie z powodu nieadekwatności ciała jest bardzo wyraźnym, jeśli nie głównym motywem w pamiętniku Ady. Wielokrotnie w stosunku do ciała używa przymiotników „znienawidzone”, „wstrętne” czy „obce”. Ze względu na ciało czuje się wykluczona jako kobieta: „Czy do końca swoich dni będę żyła

jak potępiona i wyklęta? Czy uwięziona na zawsze w tym obcym mi męskim ciele znajdę kogoś, kto mnie pokocha taką, jaka będę i pomoże mi zapomnieć, że nigdy tak do końca nie zaistnieję? Kto będzie w stanie pojąć, jakim cierpieniem jest dla mnie myśl, że od narodzin do śmierci muszę żyć w więzieniu mojego i zarazem nie mojego ciała. Ciała znienawidzonego i obcego”². W tej wypowiedzi pojawia się także inny, charakterystyczny dla transseksualistek i transseksualistów wątek związany z ciałem, upowszechniony w moim przekonaniu przez dyskurs medyczny, który stanowi dla osób transseksualnych bezsprzeczne źródło wiedzy na temat samego siebie – swego rodzaju przewodnik po własnych odczuciach. Chodzi o motyw uwięzienia w pułapce własnego ciała. W tym rozumieniu ciało jest czymś obcym i wrogim, czymś z czego trzeba się wyzwolić i z czym trzeba walczyć. Przestaje być nieodłączną częścią osoby, staje się czymś zewnętrznym wobec niej. W przypadku Ady ciało często jest w ogóle przez nią negowane w pewien sposób odrzuca ona swoją cielesność, przestaje się z nią identyfikować. Dostrzegamy to szczególnie wyraźnie w momencie, w którym bohaterka zostaje zmuszona do rozebrania się do sfotografowania przed operacją w celu uzupełnienia dokumentacji szpitalnej: „Poszłam za parawan i zaczęłam się rozbierać. Byłam prawie nieprzytomna, czułam, że zaraz przestanę istnieć, zwariuję, ucieknę. Stałam jednak przed obiektywem naga z rajstopami i majtkami opuszczonymi na buty. Czułam się bezradna, bezbronna i nie bardzo wiedziałam, co się dzieje. Cała skupiłam się w sobie. Całą siłą woli tłumiłam wstyd, upokorzenie, by tylko wytrzymać. Zmieniałam pozycje stosownie do poleceń pani fotograf. Jestem kobietą, lecz moje narządy przeczyły temu. To było okrutne, potworne, nieludzkie. Nikt nigdy nie powinien mi tego robić, a ja nie powinnam na to pozwolić, powinnam bronić swej kobiecości, a stałam i nie mogłam nic zrobić. Byłam bez wyboru, nienawidziłam siebie i życia tak bardzo. (...) Był to najgorszy chyba moment w moim dotychczasowym życiu”. Ogrom cierpienia, jaki emanuje z tej relacji, bierze się także z tego, że Ada czuje się zdradzona przez własne ciało. Ciało, które kłamie, mówi o niej coś, czego sama nigdy by nie powiedziała. Zamiast świadczyć o jej kobiecości, bezlitośnie podkreśla męskość. Występuje przeciw niej, a ona sama się go wyrzeka. Cała jej osobowość ulega destrukcji, rozpada się, bo nie ma żadnego materialnego wsparcia, mimo iż to właśnie męskie ciało cały czas pozostaje w oczach świata materializacją jej samej. Cierpienie jest

² Wszystkie cytaty pochodzą z pamiętnika Ady Strzelec *Byłam mężczyzną*, pozycji znajdującej się na początku bibliografii. Brak numeracji stron przy cytatach jest moją świadomą decyzją, wynikającą zarówno z mojego zamiaru uczynienia tekstu jak najbardziej płynną narracją, opowieścią bohaterki, jak i z dążenia samej Ady do tego, aby jej wypowiedź była jak najbardziej literacka.

tym większe, że ten obraz zdrady zostanie uwieczniony na zdjęciu, będzie już na zawsze świadczył o jej inności, będzie dowodem przeciwko niej jako kobiecie, którą ma nadzieję się stać. Utrwalenie na zdjęciu męskiego ciała budzi tak skrajną udrękę także z tego powodu, że uświadamia Adzie jego bezdyskusyjne istnienie i bezsprzeczną materialność. Choć na co dzień mogła wypierać męskość swego ciała ze świadomości, żyć w marzeniach jako kobieta, realizować się w sferze własnych wyobrażeń, to fotografia stanowi zburzenie tego świata, twardy dowód nieprzystawalności. Podobną przykrość sprawia jej patrzenie w lustro: „Patrzę na siebie w lustrze i jakże się nienawidzę. Jeśli zauważam w sobie coś z mężczyzny – wyję z bólu”. Napotkanie swojego męskiego wizerunku w lustrze wytrąca Adę z jej świata wyobrażeń, motyw spoglądania w lustro jako cierpienia powtarza się w jej narracji wielokrotnie. Podobnie dramatyczne odczucia jak w przypadku fotografowania nago wzbudził moment badania przez komisję lekarzy kwalifikujących ją do operacji: „Widzę siebie ponownie, stojącą tam nago wśród tylu mężczyzn. W tamtej chwili istniałam tylko psychicznie, ciało wyeliminowałam, wyrzekałam się swego ciała. Przecież jestem kobietą. Czy lekarze widzieli, że moje oczy krzyczały, jestem kobietą, a to, co temu przeczy, jest kłamstwem?”. Tym wyznaniem Ada potwierdza, że jej podmiotowość istnieje tylko psychicznie, że własne ciało nie jest tym, co ją reprezentuje. Jest czymś, z czego istnieniem nie może się pogodzić, czemu zaprzecza.

W tym kontekście wydaje się zrozumiałe, że jednym z najbardziej istotnych wątków w opowieści Ady jest permanentnie pojawiająca się chęć unicestwienia samej siebie. Jak twierdzi: „Żyję w takim bólu i cierpieniu, że marzę o nieistnieniu. (...) Mam nadal znienawidzone do obłędu ciało. Czuję się uwięziona na wieki. Chcę zniszczyć tę powłokę, żeby się wreszcie uwolnić”. Wielokrotne próby samobójcze tłumaczy z jednej strony niemożnością życia w męskim ciele, które do tego stopnia budzi w niej odrazę, z drugiej zaś – problemami rodzinnymi i materialnymi, które wydają się jej niemożliwe do przezwyciężenia. Jej zdaniem o sytuacji konfliktu, w jakim się znalazła, zdecydował „błąd natury”, która umieściła ją w niewłaściwym ciele. To ciało uniemożliwia jej „normalne” życie, stawia przed niemal tragicznym wyborem. Może walczyć o swoją kobiecość, porzucić męską rolę i rozpocząć proces dostosowywania ciała do roli kobiecej, czyli zdecydować się na kurację hormonalną, a w finale na operację dostosowania płci. Takie rozwiązanie okupione zostanie jednak utratą ukochanej żony i rodziny i koniecznością zrezygnowania z życia, które już sobie ułożyła, i rozpoczęcie niejako „od nowa”. Może też porzucić marzenia o kobiecości, aby żyć z rodziną, ale byłoby to życie w znienawidzonym ciele, co na dłuższą metę wydaje się niemożliwe: „Mając męską budowę ciała,

umięśnione nogi i ręce, owłosienie tam, gdzie kobiety go nie mają, czy potrafię uwierzyć, że jestem kobietą. To będzie ciągła walka. Na szczęście mam kobiece rysy twarzy, ale to wszystko. Cały czas czuję się obca memu ciału i nie potrafię sobie z tym poradzić. To wszystko tak bardzo boli. Bronić się przed dążeniem do kobiecości nie potrafię, a jednocześnie mam świadomość, że jej nigdy do końca nie osiągnę. Dążę do tego, choć tracę tak wiele: dzieci, dom, Anię, pracę, wszystko co do tej pory osiągnęłam”. To właśnie owo „obce ciało” występuje przeciwko swej dysponentce, która jest świadoma tego, że tak naprawdę nigdy nie będzie w stanie całkowicie go pokonać, bez względu na to, którą drogę wybierze. Jest wrogiem na wszystkich frontach – nie sprawdza się nawet w męskiej roli – z ciała biorą się bowiem problemy seksualne Ady jako męża, który nie jest w stanie zaspokoić seksualnie ukochanej żony. Jak sama przyznaje, po prostu nie potrafi żyć w ciele męskim, ale też wie, że nigdy nie będzie ono w pełni ciałem kobiecym.

Nienawiść do ciała przejawia się także w próbach samokastracji czy też niszczenia męskich narządów płciowych. „Wracam pośpiesznie na budowę, marząc, by mi starczyło odwagi na amputację znienawidzonego męskiego atrybutu. Byłam już tego bliska, drżałam cała ze strachu i pragnienia, by to zrobić. W końcu jednak zlekłam się śmierci. Padłam z płaczem na kolana, błagając Boga, by mnie już zabrał z tego piekła”. Doświadczenie posiadania „niewłaściwej” cielesności jest tak dojmujące, że Ada przestaje liczyć się z konsekwencjami swoich czynów; ostatecznie decyduje się nawet na własnoręczne usunięcie jąder, jednak po zażyciu dużej ilości środków przeciwbólowych zasypia, nie realizując swego planu. Wszelkiego rodzaju zamiary samokastracyjne są tym bardziej rozpaczliwe, że męskie ciało i penis umożliwiające kontakty seksualne jest tym, co pozwala zatrzymać przy sobie żonę Anię, którą wciąż kocha i która jest jej najbliższą przyjaciółką. Ostateczna decyzja o operacji jest więc tym trudniejsza, że oznacza wyrzeczenie się tego związku: „Przecież nadal Ją kocham. Chcę być z Nią do końca życia. Zawsze myślałam, że tak bliski związek to na zawsze. Nie chcę, by moje dzieci miały zamiast mnie kogoś innego, przecież ja je kocham i muszę być przy nich w dobrych i złych chwilach. Żyję dla nich. Jest jednak warunek, by to było możliwe, chyba ponad moje siły, warunek mego nieistnienia. Mam żyć, nie istniejąc. Nie istnieć do końca życia. Całe życie miałabym nie być sobą? Przecież to nie będę ja, tak nie można. Mam chodzić przebrana i w masce, której nienawidzę? Muszę być sobą. Błędne koło, a ja zamknięta w nim. Rozdarta tak boleśnie”. Pojawiający się tutaj motyw życia w masce, w przebraniu, którym jest biologiczne ciało, jest kolejnym przejawem traktowania przez Adę własnego ciała jako kłamstwa,

znienawidzonego zdrajcy, który uniemożliwia zaistnienie, objawienie się jej prawdziwego „ja”.

Ciało jako wróg – odsłona druga: walka z fizjologią

W opowieści Ady jeden z głównych tematów stanowią jej dzieci. Poświęca im wiele miejsca w swoim pamiętniku, pisze o swojej miłości do nich, martwi się o to, jak znoszą trudną sytuację, w której się przez nią znalazły. Jest dla niej niewyobrażalne, że kiedy zacznie żyć jak kobieta i pełnienie roli ojca przestanie być możliwe, będzie musiała je utracić. Jak zaznaczyłam wcześniej, zastanawia się nawet nad możliwością kontynuowania życia jako mężczyzna, a właściwie, jak twierdzi, „udawania mężczyzny”, by móc zostać z rodziną. W praktyce okazuje się jednak, że pragnienie realizacji kobiecości jest niemożliwe do stłumienia i Ada decyduje się na kolejne operacje i społeczne życie jako kobieta. Mimo to właśnie przy dzieciach najdłużej pozostaje „przebrana za mężczyznę” – czyli gra przy nich rolę ojca, którym wcale się nie czuje. Wielokrotnie podkreśla, że „(...) dziećmi zajmowałam się po kobiecemu – karmiłam je, przewijałam, kąpałam, nosiłam na rękach”, a także że kocha je „jak kobieta, jak matka”. Mimo iż Ada czuje, że jest dla swoich dzieci matką, że ostatecznie udało jej się osiągnąć porozumienie z żoną, która zgodziła się na jej przebywanie z dziećmi już w roli kobiety, mimo że także dzieci zaakceptowały ją w nowej roli, co sprawia jej ogromną radość, Ada w dalszym ciągu nie potrafi pogodzić się z tym, że nigdy nie doświadczy biologicznego macierzyństwa, ciąży ani porodu. „Mając chwilę czasu, przeglądałam gazetę i natknęłam się na reportaż z sali porodowej. Dość szczegółowo opisywano w nim poród. Czytałam reportaż i czułam, że ginę. Tak mocno nigdy jeszcze nie czułam swojej krzywdy, że nie jestem kobietą. Czułam straszliwą beznadziejność takiego życia i ból nie do opisania. Rozrywał mnie ból zazdrości, że nigdy nie przeżyję tego co kobiety. Choćbym się nie wiem jak starała, nie oddam przeżyć tych chwil. Nigdy jednak, nigdy nie chciałabym, by ktokolwiek tak cierpiał”. Kilkakrotnie w swym pamiętniku Ada opisała sny, w których jest w ciąży. Sam sen wydaje się jej cudowny, traktuje go nawet jako rodzaj nagrody, rekompensaty za niemiłe doświadczenia dnia: „(...) tej nocy czekała mnie nagroda. Tego wrażenia nie zapomnę nigdy. Śniłam że jestem w ciąży. Pamiętam, że schodziłam ze schodów i z każdym krokiem czułam cudowny ciężar w brzuchu. Boże, co za przepiękne przeżycie. Wiedziałam, że we mnie jest dziecko. Oddałabym chętnie kawał życia, by to mogło być możliwe. Sen jednak się skończył i pozostał smutek, że tak być

może tylko we śnie”. Inny sen o porodzie opisany jest w podobny sposób: „Miałam sen, piękny sen. Śniłam, że jestem w szpitalu. Leżałam na oddziale położniczym. Nareszcie tam gdzie jest moje prawdziwe miejsce. Ja – kobieta – w świecie kobiet. Po pewnym czasie okazało się jednak, że nadal jestem mężczyzną. Zrodził się we mnie straszny żal i ból. Płakałam tak gorzko, jakbym straciła wszystkich najbliższych”. Charakterystyczne jest to, że Ada rozumie ciążę i poród jako realizację pełni kobiecości, mimo iż nie wszystkie biologiczne kobiety z różnych powodów go doświadczają. Siła kulturowego wymogu udowodnienia swojej kobiecości poprzez macierzyństwo sprawia, że kobieta transseksualna nie jest w stanie się go wyrzec mimo ograniczeń własnego ciała, mimo posiadania biologicznie własnych dzieci. Interpretuje nawet pewne procesy zachodzące w jej ciele poddanym hormonalnej kuracji tak, aby móc postrzegać siebie jako potencjalną matkę: „Zauważyłam coś, co mnie bardzo ucieszyło. Kochając się samotnie i pieszcząc piersi dostrzegam, że z piersi leci mi mleko lub coś podobnego. Jestem jak karmiąca matka. Zdarzało się już, że miałam poplamiony stanik, lecz trudno mi było uwierzyć”.

Kolejnym aspektem zmagania z własną cielesnością jest dla Ady nieustanna walka z „objawami męskości”, z ciałem, które każdego dnia i w każdej chwili działa na przekór swej właścicielce. Nawet operacyjne zmiany narządów płciowych nie uwolnią jej od „męskiego wyglądu”. Wielokrotnie porusza temat zazdrości, jaką wywołuje w niej widok innych kobiet: „Czym próbuję się oszukać? Czymkolwiek. Koszulką nocną, jakimś ciuszkiem, zastrzykami, wiarą, że jednak kiedyś jeszcze będę »nią«. Cieszę się mniej lub bardziej udanym makiżem, wyjściem do ludzi jako kobieta. Pierwsza napotkana dziewczyna burzy ten cały oszukańczy świat. Jakieś długie rozwiane włosy, zgrabne kobiece nogi, wyraźnie rysujące się piersi powodują we mnie całkowite zwątpienie, niewiarę, ból i nienawiść do swego ciała. W takich chwilach rozszarpałabym swoje ciało na strzępy, rozbiła na atomy, by z nich stworzyć siebie na nowo”. Dużo później, już po operacji, sytuacja niewiele się zmienia. We własnym przekonaniu Ada wciąż nie może porównać się z „prawdziwymi” kobietami: „Zazdroszczę nadal kobietom ich normalnego, swobodnego życia, życia bez obaw, bez ograniczeń, strachu i niepewności. Zazdroszczę kobietom piersi, zgrabnych nóg, gładkich pięknych twarzy i ciała. Nadal mam problemy z zarostem, z owłosieniem ciała w tych okolicach, gdzie przeważnie kobiety go nie mają. Chciałabym bez strachu i wstydu móc śmiało rozebrać się i pokazać na plaży czy u lekarza”. Konieczność posiadania gładkiego ciała jako wymogu kobiecości powoduje, że Ada bardzo skrupulatnie usuwa zarówno zarost, jak i owłosienie z ciała nawet wtedy, gdy nie ma sił na nic innego. Kiedy znajdowała się w szpitalu

po próbach samobójczych czy po operacji zmiany płci, usunięcie zarostu i depilacja ciała stanowiły priorytet, który pozwalał jej poczuć się kobietą. Zarost jest jednym z głównych utrapień, na jakie naraża ją posiadanie męskiego ciała: „Martwią mnie problemy, które zostają. Zarost. Radzę sobie, jak mogę, ale efekty bywają różne. Najlepsza byłaby elektrodepilacja, ale jest to kosztowne i wymaga długiego czasu. Na razie mogę o tym tylko pomarzyć”. Kwestia ta staje się szczególnie istotna przed operacją. Adzie wydaje się niedopuszczalne, aby właśnie wtedy, gdy ma się wreszcie przeistoczyć w kobietę, nadmierne owłosienie zaprzeczało tej przemianie: „Jadąc na operację, chciałabym, aby ten problem był jak najmniejszy. (...) Rano wstałam, umyłam głowę i wzięłam się za depilację piersi i brzucha. Będę robiła wszystko, by całe moje ciało było kobiece i nigdzie nie miało żadnego owłosienia. Teraz radzę sobie z tym jak umiem, a chcę w szpitalu wyglądać w miarę dobrze”. Warunkowanie kobiecości ciała brakiem owłosienia i całkowitą depilacją pokazuje, jak mocno cielesność determinuje tożsamość Ady. O tym, czy jest kobieca i czy czuje się kobieco, decyduje stopień, w jakim udało jej się poskromić własne ciało. Niemal w każdej sytuacji myśli o tym, czy nie zostanie przez nie zdemaskowana, czy znowu jej nie zdradzi: „Dziś była bardzo brzydka pogoda i wiał wiatr, musiałam usztywnić swoją grzywkę lakierem do włosów. Robię tak, bo jak wiatr odkryje czoło, to widać, że mam charakterystyczne męskie wyłysienia. Nie są one aż tak duże, jednak bardzo się tego wstydzę. I z tym będę musiała dać sobie radę. To jednak utrudnia mi na co dzień życie i powoduje dodatkowe stresy”.

Ciało, które jest dla Ady jednym z głównych sposobów osiągnięcia kobiecości, nigdy nie przeistoczy się w ciało biologicznej kobiety. Zarówno brak wewnętrznych kobiecych narządów płciowych, który uniemożliwia biologiczne macierzyństwo, jak i zewnętrzne męskie cechy płciowe, takie jak zarost, owłosienie czy też męska budowa ciała i sylwetka, powodują cierpienie i wrażenie samooszukiwania się. Skrajna determinacja w dążeniu do kobiecości sprawia jednak, że Ada jest w stanie wciąż od nowa walczyć ze swą fizjologią, choć okupione jest to ogromnym stresem, a także pochłanianie bardzo dużo czasu. Co istotne, obraz kobiecego ciała, do którego dąży, jest bardzo wyidealizowany, w związku z czym tym trudniej osiągnąć jej cel.

Ciało jako wróg: odsłona trzecia – nijakość

„Obecnie nadal czuję się niczym i jest to uczucie potworne i nieludzkie”. Cieleśna chimeryczność, jaką odczuwa autorka tych słów, prowadzi do

ogromnej, bezbrzeżnej samotności i wyobcowania, które skutkują załamaniem i kolejnymi próbami samobójczymi. Odratowana po jednej z takich prób w szpitalu Ada pisze: „Pytano mnie, bijąc po twarzy, o nazwisko i imię, a ja nie wiedziałam, kim jestem. Czy jeszcze mężczyzną, czy już kobietą, czy też nikim, istotą bez płci i duszy. Góra kobieca, dół męczyzny. Niezły ubaw pewnie mieli ci ludzie”. Silne emocje związane ze świadomością swojej dziwaczności i nieokreśloności budzą się nie tylko w wyniku konfrontacji ze światem zewnętrznym, z jego brakiem akceptacji wobec niemożności jednoznacznego skategoryzowania ciała, ale też z brakiem takiej odpowiedzi przed samą sobą, poczuciem wewnętrznej pustki: „Stanęłam na rozdrożu i nie wiem, gdzie jestem. Kim jestem? Nie mężczyzną, nie kobietą, tylko gdzieś po środku. Co za paskudne uczucie. Mimo że psychika mówi mi, kim być powinnam, to czy będzie kiedykolwiek to możliwe? Co będzie, jeśli zatrzasnę za sobą jedne drzwi, a żadne inne się nie otworzą? Gdzie wtedy się znajdę? Co mnie wtedy czeka? Wieczna męka, pustka i ból”³. Lęk przed życiem w nieokreśloności ciała objawia się także obawą o efekty operacji: „Byłam w Gdańsku u koleżanki, która jest po końcowym zabiegu. (...) Okropne! Nie mogłam uwierzyć, że jest aż tak źle. To, co ona miała zrobione, nie przypomina całkiem tego, co mają kobiety. Taki ma być finał marzeń? Po co tyle lat cierpień, jeśli mam oszaleć po operacji? Przecież gdybym to zobaczyła u siebie, to byłby koniec. Minęło już sporo czasu od tamtej chwili i próbuję się z tym pogodzić, że nie wszystko we mnie będzie doskonałe. Byłam też u znajomej, która miała zabieg kilka lat temu. (...) Pochwa prawie jej zanikła, a jej wygląd trudno nawet określić”. Niestety w przypadku Ady strach przed nieudaną operacją okazał się niemal proroczy. Była w Polsce jedną z pierwszych kobiet, które przeszły operację zmiany płci, i w związku z tym, jak sama twierdzi, na niej dopiero się uczono. Efekty operacji nie były zadowalające i stały się powodem ciągłych depresji i zwątpienia w sens dążenia do kobiecości. W jej przekonaniu tylko idealnie odtworzone narządy gwarantowały osiągnięcie statusu kobiety, a nieudane efekty operacji były kolejnym buntem ciała przeciwko niej samej: „Nigdy nie będzie dobrze, zawsze to będzie ciało biologicznie męskie i nikt ani nic mi nie pomoże. To, co zrobiono operacyjnie, wygląda ohydnie i aż trudno patrzeć. Szlag by trafił takie życie. Kto może wyobrazić sobie aż taką nienawiść do własnego ciała? Czuję się więźniarką i boję się, że nigdy nie uwolnię się z tego wstrętnego, znienawidzonego, ohydneho ciała”. Następne operacje były kolejnymi utracenymi nadziejami i przegranymi walkami z własnym ciałem. „Najgorzej, że nie mogę na to patrzeć, bo nie przypomina mi to kobiecego narządu. Cholera,

³ Pisownia oryginalna.

zaczynam się tym załamywać. (...) Chciałabym się cieszyć z tego, co mieć powinnam od zawsze. Tak czekałam, tyle wycierpiałam i teraz cierpię strasznie nadal, bo pomimo już w sumie trzech operacji nie wierzę w siebie. Wstydzę się siebie i brzydzę, a miało być zupełnie inaczej”. Cierpienie i gorycz były tym większe, że Ada zdawała sobie sprawę z wyjątkowości swojej sytuacji, z tego, że poniosła swego rodzaju ofiarę na rzecz wszystkich innych kolejnych pacjentek, których droga do celu była łatwiejsza dzięki doświadczeniu, jakie lekarze zdobyli na jej ciele. Podczas gdy inne transseksualistki mogły poczuć się „prawdziwymi” kobietami już po pierwszej operacji, jej ciało wciąż stawiało opór, a cel – „prawdziwa kobiecość” – wciąż się oddalał. Na poczucie nijakości, bycia gdzieś pomiędzy płciami, szczególnie wpłynął fakt, że podczas pierwszej operacji usunięty został penis, co uniemożliwiło drogę powrotną, jednocześnie nie otwierając drzwi do kobiecości. W konsekwencji, wraz z kolejnymi operacjami, Ada stawiała się coraz bardziej zdeterminowana, aby zrekonstruowane narządy były idealne. Świadczą o tym choćby jej słowa relacjonujące rozmowę z lekarzem przed jedną z kolejnych operacji: „Chciałam mieć całkowitą pewność, że wychodząc teraz ze szpitala, wyjdę kobietą, a nie obojniakiem. Doc. Emerich próbował ponownie dawać mi za przykład kobiety po raku, u których wygląda to strasznie, a one i tak cieszą się, że żyją. Na to odpaliłam, że mnie to nic a nic nie obchodzi. Ja nie walczę z rakiem, ja walczę o kobiecość i tylko to się dla mnie liczy”⁴. Owa kobiecość, o którą walczy Ada, jest pojmowana bardzo sztywno i bezwzględnie, a odpowiednia cielesność to jedyna droga do jej osiągnięcia. Po kolejnej operacji autorka pamiętnika drobiazgowo analizuje wygląd swojego ciała, który bardzo negatywnie rzutuje na jej poczucie tożsamości: „Zdaje się, że tym razem przeholowano i poćcinano mi zbyt wiele. Nie mam żadnych warg sromowych większych, jak to jest u kobiety, żadnej szpary. Boże, czy ja z czymś takim potrafię żyć? Może to wygląda i lepiej, ale to nadal nie przypomina mi kobiecego narządu. Więc kim jestem? Jak żyć? W tych chwilach nie pomaga mi, że mam już jakąś namiastkę pochwy, ani to, że nie ma już tego, co było. (...) »Nia« się nadal nie czuję i jest to okropne po tym, co przeszłam. Nie mogę w siebie uwierzyć”. Ostatnie zdanie jest tutaj kluczowe, ponieważ to właśnie ciało miało być tym, co przekona ostatecznie Adę, że cel został osiągnięty – stała się kobietą. Brak cielesności, która mogłaby zakwalifikować ją jako kobietę, powoduje, że nie może uwierzyć w siebie w ogóle, jako istniejącą jednostkę. Nie jest już ani mężczyzną, ani jeszcze nie jest kobietą. Jest istotą niemożliwą, która nie ma prawa istnieć – idealnym wcieleniem but-

⁴ Pisownia oryginalna.

lerowskiego *abject, pomiotem* w miejsce podmiotu (zob. Mizielińska 2004: 194, 214; Mizielińska 2006: 97).

Ciało jako sprzymierzeniec: odsłona pierwsza – budowanie kobiecej tożsamości

Mimo iż, jak Ada sama przyznaje: „tak naprawdę już jestem kobietą, tylko moje ciało kłamie”, to właśnie kłamstwo ciała jest główną przeszkodą na drodze do kobiecości, co oznacza również, że tylko poprzez dostosowanie ciała można kobiecość osiągnąć. Wielokrotnie używa sformułowań typu: „Będę kobietą!”, tym samym ostateczne ugruntowanie kobiecości przenosząc w przyszłość, dopiero wtedy, gdy jej ciało, za pomocą interwencji medycznych, ale też kosmetyczno-pielęgnacyjnych, przestanie kłamać. Istotny jest także motyw „wewnętrznej kobiety”, a więc tej kobiety, którą Ada jest „tak naprawdę”. Z jednej strony jest ona uwięziona w męskim ciele, ale z drugiej tylko poprzez praktyki cielesne może się uwolnić: „Trochę się bałam, czy mój głos jest wystarczająco przekonujący jak na kobietę. Mam przecież głos trochę męski. Dużo nad nim pracuję, ćwiczę i na pewno efekty już są, ale czy wystarczające? (...). Ćwiczę głośne czytanie lub śpiew, a także staram się swój głos wyłagodzić, wydelikatnić. Cała ta praca jednak nie miałaby szans powodzenia, gdyby nie opierała się na pewnej tajemnicy, którą niedawno odkryłam. Po prostu uwolniłam z siebie tę drzemiacą we mnie kobietę. »Ona« była cały czas ograniczona biologiczną męskością, a teraz po prostu daję »jej« dojść do głosu. Obecnie ta uwolniona ze mnie kobieta domaga się, bym się zachowywała, ubierała, mówiła stosownie do »jej« osobowości. Czuję, że ta moja prawdziwa osobowość staje się coraz silniejsza, że walczy (...)”. Co istotne, to właśnie za pomocą głosu, zachowania, ubierania i mówienia dochodzi do emanacji jej kobiecości. Bez wątpienia ostateczną kodą, swoistą „kropką nad i” ma być oczywiście operacja i wytworzenie zewnętrznych żeńskich organów płciowych. Opis chwil po przebudzeniu się po pierwszej operacji nie pozostawia wątpliwości co do euforii, w jakiej znajdowała się jego autorka: „Samopoczucie mam wspaniałe. W chwilach gdy pojmuję, że między nogami nie ma już członka, a jest coś podobnego do tego, co mają kobiety, czuję się jak w raju. Jestem szczęśliwa, jakże szczęśliwa. Takiego szczęścia jeszcze nie znałam. Dziwię się sobie, jak mogłam się kiedyś wahać i czekać. Nareszcie się czuję uwolniona. Warto było tyle wycierpieć, by zaznać tego uczucia”. W momencie wychodzenia ze szpitala natomiast: „Przyszłam inna i wychodzę inna.

Teraz mam pewność, że przekroczyłam bezpowrotnie granicę od męskości do kobiecości”. Jak zaznaczyłam wcześniej, operacja nie udała się przynajmniej na tyle, by Ada mogła sama przed sobą uznać się za kobietę. W tym kontekście warto raz jeszcze zastanowić się nad jej reakcją na argument lekarza dotyczący kobiet posiadających nowotworowo zdeformowane narządy. Ada nie kwestionuje ich kobiecości, ale mierzy się zupełnie inną miarą. W jej przekonaniu kobiety te nie muszą tak jak ona niczego udowadniać, nie muszą także budować drogi dla uwolnienia swej wewnętrznej kobiecości, szukać podstaw dla swej podmiotowości. Po kilku nieudanych operacjach Ada wciąż nie może uwierzyć w siebie jako kobietę, ponieważ „wciąż nie przypomina to kobiecego organu. (...) Doc. Emerich chyba nie rozumie problemu ludzi takich jak ja. Sądzi, że skoro mam już jakąś dziurkę i nie wisi mi członek, to już powinnam być szczęśliwa i zadowolona. Nie zrozumiał chyba, jak istotne dla mojego życia jest, żebym sama uwierzyła w to, że stałam się Nią”. Performatywna moc operacji objawia się również w przekonaniu Ady, że po jej wykonaniu stanie się nową osobą. Nie jest nawet w stanie przewidzieć swoich reakcji w momencie, kiedy „stanę się wreszcie kobietą. (...) Zastanawiam się nad możliwością zmian w psychice, gdy cała moja kobiecość będzie już wolna”. W innym miejscu, bezpośrednio przed operacją, Ada przyznaje się do obaw wobec „przekroczenia progu, za którym czeka już na pewno nowe życie”. Przytoczone wypowiedzi dowodzą, że w jej przekonaniu ciało jest jedyną drogą zaistnienia jako kobieta, a dla niej zaistnienia w ogóle, ponieważ „(...) jako mężczyzna czuję się, jakbym nie istniała. (...) Chodzę wśród ludzi i jestem niewidzialna (...). Przeptywam jak obłok mgły. Nie ma mnie. Tak bardzo tęsknię, by się zmaterializować”. Zgodnie z kulturowym wzorcem kobiecości, którego atrybutem jest cielesność, Ada czuje, że nie istnieje.

Jeszcze przed operacją, ale już w trakcie kuracji hormonalnej pojawiają się sytuacje, w których Ada posługuje się kulturowo rozpoznawalnymi, kobiecymi cechami swego ciała, aby ustanowić swą tożsamość jako kobiety. Zastanawiając się nad tym, jak poradzi sobie w trakcie rozprawy sądowej o prawną zmianę płci, pisze: „Chodzi mi nawet po głowie pomysł, by gdy będzie trzeba, obnażyć piersi i spytać, który mężczyzna ma piersi i jak mam żyć w roli faceta z biustem”. Ada takie zachowanie bierze pod uwagę tylko jako ostateczność, jednak posiadanie piersi, nawet w wyniku zażywania hormonów, wydaje jej się rozstrzygającym, niepodważalnym kryterium. Piersi stanowią dowód i kwintesencję kobiecości także w przykrych dla niej sytuacjach: „(...) Jakies dziewczyny, które mnie chyba znały, ze śmiechem na głos powiedziały »to jest facet«. Podeszłam do nich i pokazałam dowód, że ten facet to wcale nie

facet, a kobieta”. Siła oddziaływania pojawiających się stopniowo u Ady piersi potwierdzana jest także przez jej żonę Anię, która „powiedziała, że gdy tylko urosną mi piersi, wszelki bliższy kontakt będzie już niemożliwy”. A zatem w momencie, kiedy kobiecość Ady zostanie potwierdzona cieleśnie, przez pojawienie się piersi, dla swojej żony stanie się ona *faktycznie* kobietą, choć nie przeszkadzały jej w kontaktach seksualnych wcześniejsze deklaracje Ady dotyczące wewnętrznej kobiecości, ani nawet podkreślanie jej za pomocą stroju czy makijażu. Znowu decydujące o uznaniu Ady za kobietę, zarówno w jej własnych oczach, jak i w oczach otaczających ją osób, okazuje się nieodwracalne przeobrażenie jej ciała.

Ciało jako sprzymierzeniec: odsłona druga – praktykowanie kobiecości

Już we wspomnieniach z wczesnego dzieciństwa Ady pojawia się niepokój związany z chłopięcym wyglądem i tęsknota za wizerunkiem dziewczynki: „Wiedziałam już, że dla ludzi jestem chłopcem i zaczynałam w to wierzyć. Ciągłe jednak odczuwałam jakiś niesprecyzowany niepokój. Wszystko, co dostępne jest tylko dziewczynkom, wzbudzało moją tęsknotę. Chciałam spacerować z koleżankami po alejkach podwórka, obejmując się wpół i szepcząc sobie do ucha dziewczęce sekrety. Ubrana w spodnie, z włosami krótko przystryżonymi czułam się zagubiona i jakoś gorsza. Już wówczas, gdy tylko miałam okazję, przebierałam się w dziewczęce szmatki”. Jako nastolatka, mając już wpływ na swój wygląd, Ada, często po kryjomu, zaczyna nadawać swej wewnętrznej kobiecości materialne atrybuty: „Zapuszczałam długie włosy i podkradałam mamie ciuchy i kosmetyki. Na wakacjach na wsi podkradłam kuzynce lakier do paznokci i rajstopy. Poszłam do lasu, wymalowałam się, przebrałam i wówczas poczułam się szczęśliwa”.

W dorosłym życiu, już po odkryciu swojego transseksualizmu, konieczność osiągnięcia pewnych standardów kobiecego wizerunku jest dla Ady priorytetowa – potrafi poświęcać wiele godzin na zabiegi związane z doprowadzaniem swego ciała do stanu jak najbardziej zbliżonego do idealnej kobiecości. Jednak w przypadku Ady istotne jest ograniczenie finansowe, które nie pozwala jej na zapewnienie swemu ciału takiej pielęgnacji, jakiej by dla niego pragnęła. Co więcej, przez większość czasu, kiedy pisała pamiętnik, żyła w podwójnej roli i często musiała jeszcze pojawiać się jako mężczyzna. W związku z tym cieszyły ją namiastki, czasem wręcz swoście pojmowane symbole kobiecości:

„Czy mi wytłumaczy [lekarz seksuolog], dlaczego nosiłam – mimo strachu, że ktoś to wypatrzy – przez cały okres służby wojskowej szminkę w mundurze. Znalazłam ją w klubie żołnierskim po odwiedzinach rodzin. Jakaś dziewczyna ją zgubiła, a ja gdy ją zauważyłam, czekałam tylko na dogodny moment, bym mogła ją zabrać i schować. Nosiłam tę szminkę jak talizman i gdy było mi szczególnie ciężko, wkładałam rękę do kieszeni, by poczuć, że mam coś naprawdę mojego”. Szminka – element jednoznacznie kobiecy – pozwalała potencjalnie przeobrazić się Adzie w kobietę w jednej chwili. Stanowiła przepustkę do świata kobiet, była elementem wtajemniczenia.

Za swoje symboliczne narodziny w świecie kobiet Ada uznaje swą pierwszą wizytę u fryzjera w celu zrobienia damskiej fryzury: „Poszłam z duszą na ramieniu, lecz trafiłam na dwie wspaniałe fryzjerki. Porozmawiałam z nimi, wyjaśniając ogólnie moją sytuację. Przyjęły mnie bardzo mile, kazały się nie denerwować i powiedziały, że zrobią tak, by było jak najładniej. Faktycznie słowa dotrzymały. Pierwszy raz siedziałam między kobietami i czułam się cudownie. Zrobiłam krok do świata kobiet. Była to forma mojej inauguracji w tym świecie”. Co warto podkreślić, Ada prawdopodobnie nie „siedziała wtedy pierwszy raz w życiu między kobietami”. Jej wyrażenie się w ten sposób związane było z tym, że siedzi między kobietami *jako* kobietami, które będąc u fryzjera, w pełni realizują swą kobiecość. Są wtedy najbliższej ideału, kwintesencji kobiecości – czyli bycia piękną, dbania o siebie i pielęgnowania swojego ciała.

Cielesność jest dla Ady najpewniejszym sposobem wyrażania kobiecości, jej podstawą: „Przyszłam do dr. Starowicza jako kobieta. Na tę okazję kupiłam sobie nową spódnicę. Pantofle mam na wysokim obcasie i dobrze się w nich czuję, moja bluzka jest przezroczysta, a jestem bez stanika. Widzę spojrzenia mężczyzn i cieszy mnie, że mogę tak wyraźnie ukazać swoją kobiecość. Czuję się wtedy pewniejsza”. Sposób, w jaki Ada rozumie kobiecość, dobrze oddaje także fragment jej pamiętnika z okresu odkrywania swojego transseksualizmu: „Przebrałem się w ubranie żony i wymalowałem paznokcie. Siedzę teraz ja – kobieta i piszę pamiętnik. (...) Szkoda, że żona nie zostawiła kosmetyków. Wymalowałabym się i wyszła z domu. Żeby wszyscy widzieli, że jestem kobietą. (...) Siedzę jako kobieta i nie rozbiorę się, nie pozwolę zabrać sobie tego ubrania i wcisnąć się w męskie ciuchy. Chcę chodzić w sukienkach, spódnicach. Chcę mieć swoje rajstopy, figi, biustonosze, buty na wysokim obcasie. Nie dam się rozebrać z sukienki! Jest moja! Nie zmyję paznokci, będę tak chodziła. Jestem przecież kobietą!”. Ostatnie zdanie pokazuje, że w przekonaniu Ady kobiecość zobowiązuje, nie można się jej sprzeniewierzać, nie stosując się do pewnych kulturowo regulowanych zasad. Nie wyobraża sobie na przykład wyj-

ścia „jako kobieta” w ubraniu nie nawiązującym bezpośrednio do kobiecości, nie podkreślającym jej. Ponieważ w stosunku do dzieci długo jeszcze pełniła rolę ojca, to kompromisowym rozwiązaniem było dla niej, jak to określa, ubranie unisex. Elementem kontrowersyjnym były spodnie, które według niej eliminowały ze stroju kobiecość. Co ciekawe, kiedy Ada musiała wyjść w ten sposób ubrana, w swoim przekonaniu przestawała być kobietą. Aby stać się nią znowu, „wyjść jako kobieta”, musiała założyć spódnicę, zrobić makijaż i fryzurę. Zdarzało się, że nie mogąc w żaden inny sposób publicznie pozwolić sobie na zaakcentowanie swojej kobiecości poprzez ciało, malowała sobie paznokcie u nóg, dzięki czemu mogła się czuć kobieco mimo konieczności występowania w roli mężczyzny. Wyraźnie jednak widać, że to pewne zdeterminowane kulturowo „kobiece” praktyki, nawet niewidoczne, o których wiedziała tylko Ada, były warunkiem przekroczenia granicy. Im dłużej nie mogła ich stosować, tym bardziej czuła, że znika jako kobieta: „Tak bardzo już tęsknię do prawa bycia sobą na co dzień. Chciałabym już ubierać się, malować, być, żyć wśród ludzi jako ona. Boże, tyle lat przeżyłam nie w swojej roli, a teraz z dnia na dzień narasta we mnie konieczność zmiany tej sytuacji. (...) Mam uczucie, że ginę, żyjąc jeszcze przeciw sobie. Wykradam czasami wieczności parę godzin, gdy mogę akurat ubrać się i wyjść jako prawdziwa kobieta”. Kobiecość musi być podtrzymywana, budowana poprzez ciało, Ada stara się więc walczyć o jakiegokolwiek materialne jej namiastki: „Tyle razy na jej [żony – Ani] prośbę ścinałam włosy, ale teraz już nie mogę. Zawsze mnie bardzo bolało, że muszę to jeszcze zrobić, ale teraz chyba zwariowałabym, gdybym ponownie była do tego zmuszona”. Widać wyraźnie, że wizerunek kobiety jest dla Ady określony i mało elastyczny. Jeśli pragnie zostać kobietą, długie włosy i spódnica są koniecznością. Kiedy Ada opisuje swoje postępy w dążeniu do zostania kobietą, znów zwraca uwagę na elementy swojego wizerunku: „Niestety, przy dzieciach nadal funkcjonuję w dawnej roli, ubieram się po sportowemu. U siebie w domu, a bywam tam popołudniami, od razu zakładam kobiece stroje. Wychodzę też w miarę potrzeb jako ona lub unisex. Wolałabym cały czas wyglądać już jednoznacznie. Stosuję delikatny makijaż, niekiedy maluję paznokcie, kolczyki i biżuterię nosząc cały czas”. Relacja Ady ma stanowić dowód na to, jak blisko jest już kobiecości, na ile jest już kobietą. Wszystkie działania, które podejmuje w związku ze swoim kobiecym wyglądem, stanowią dla niej potwierdzenie zbliżania się do ostatecznego celu. Niczym magiczna formuła mają moc przemieniania jej w kobietę niemal w jednej chwili.

Ciało jako sprzymierzeniec: odsłona trzecia – źródło radości

Interesującym wątkiem dotyczącym doświadczania przez Adę cielesności jest sposób, w jaki wykorzystuje ona swe ciało do osiągania satysfakcji czy nawet pocieszania się w najtrudniejszych chwilach. Znamienne, że w wielu sytuacjach, w których dzieli się swoim cierpieniem i problemami, ukojenie przynosi jej właśnie zrobienie czegoś „kobiecego” ze swoim ciałem: „Wieczorem podmalowałam się trochę, założyłam spódnice i od razu mam lepsze samopoczucie”. Ponieważ Ada wykonuje, jak to określa „typowo męską pracę”, czyli pracuje w firmie budowlanej jako pracownik fizyczny, więc na co dzień bardzo ubolewa nad brakiem możliwości manifestowania swojej kobiecości. Jej cielesność jest deprecjonowana nie tylko poprzez konieczność męskiego wyglądu, a więc odpowiedniego, roboczego ubioru czy męskiej fryzury, lecz również poprzez charakterystyczne dla jej zawodu lekceważenie wyglądu w ogóle, bowiem praca na budowie nie wymaga odpowiedniej prezencji, koniecznej w innych zawodach. Ada czuje się zaniedbana, co więcej – czuje, że wręcz nie powinna być zadbana w roli mężczyzny, zwłaszcza wykonującego taki zawód. Ponieważ „udawanie mężczyzny” sprawia jej ból, zajmowanie się swoim ciałem „na sposób kobiecy” jest dla niej odskocznią od przykrej codzienności, sposobem poprawiania nastroju. Bardzo dużo czasu poświęca na pielęgnację ciała, depilację, układanie fryzury i niemal za każdym razem w jej narracji pojawia się zwrot: „Od razu zrobiło mi się lepiej”. Po wielodniowym okresie depresji i przygnębienia, kiedy każdego dnia Ada opisuje, jak bardzo bezsensowne jest jej życie i jak trudno zauważyć jej jakiegokolwiek powody, by żyć dalej, nastaje dzień, w którym udaje jej się zauważyć „światelko w tunelu”. Trywializowaniem byłoby stwierdzenie, że jedyną przyczyną było pójście do fryzjera, jednak po prostych słowach Ady: „Jest lepiej, fryzura pomogła”, w jej narracji w ciągu kilku kolejnych dni pojawiają się dużo pozytywniejsze tony, wstępuje w nią nadzieja na to, że osiągnięcie przez nią kobiecości jest jednak możliwe. Nowa fryzura i nawet sama wizyta u fryzjera stają się dla niej przepustką do „świata kobiet”, który jeszcze kilka dni wcześniej wydawał jej się nieosiągalny. Podobnie wspomnianą wcześniej znalezioną szminkę pozwala przetrwać Adzie najtrudniejsze chwile w wojsku – środowisku, w którym jej kobiecość jest w szczególny sposób stłamszona – właśnie dlatego, że jest obietnicą kobiecości, potencjalną kobiecością schowaną przed oczami innych.

Radość sprawiają Adzie nie tylko zabiegi pielęgnacyjne, ale sama ich zapowiedź. Operacja, którą, zanim okazała się porażką, Ada traktowała jako swego rodzaju rytuał przejścia do świata kobiet, także poprzedzona jest radosnym

oczekiwaniem połączonym z szykowaniem kobiecego wyposażenia do szpitala: „(...) zaczęłam przygotowania do wyjazdu. Kupiłam sobie spódnice, damskie spodnie, trzy pary majteczek, rajstopy, stanik i parę innych drobiazgów. Bardzo, bardzo mnie to cieszy. (...) Nareszcie kupuję coś, o czym marzyłam. Naprawdę chwilami zaczynam już wierzyć, że uda mi się i wreszcie będę kobietą”. Wszelkiego rodzaju atrybuty związane z – kulturowo rozumianą jako kobieca – powierzchownością przybliżają Adę do upragnionego celu i każda tego rodzaju praktyka jest dla niej szczęściem samym w sobie, antycypacją przyszłej kobiecości: „Ania spytała, jak mi poszło w Gdańsku [na konsultacjach w sprawie kolejnej operacji], starała się zaszczepić mi wiarę w to, że w końcu będzie dobrze. W pewnej chwili powiedziała: »chodź, zrobię ci fryzurę«. Mam już dość długie włosy i ona zaplotła mi je w warkocz. Gdy zobaczyłam się w lustrze, aż zadrżałam z nieopisanego szczęścia. Wyglądałam tak dziewczęco, jak nigdy dotąd. Pierwszy raz w życiu miałam zaplecione włosy. Boże kochany, pojęłam w tej chwili, jakim szczęściem byłoby dla mnie, gdybym tak naprawdę stała się nią”. To wyznanie rozumieć można nie tylko jako opis niemal zakosztowania raju, widać tu także świadomość Ani, jej żony i jednocześnie najbliższej przyjaciółki, która również wyczuwa stosowaną przez Adę strategię nadawania życiu sensu i poprawiania nastroju poprzez antycypujące kobiecość praktyki. Status tego rodzaju działań w życiu Ady jest jednak ambiwalentny. Z jednej strony takie „ukobiecianie” ciała za pomocą określonych praktyk jest radosną obietnicą, z drugiej jednak Ada często odrzuca je jako „samooszustwo”, za którym nic nie stoi, a ciało ze sprzymierzeńca w walce znowu staje się wrogiem.

* * *

Spełnianie kulturowych wymogów kobiecości, reprezentowanych na płaszczyźnie społecznej wiedzy przez upraszczające stereotypy, efekt pretendowania do „prawdziwej kobiecości”, czyli inaczej osiągnięcie sukcesu *jako* kobieta, uzależnione jest w dużym stopniu od stopnia koncentracji kobiety na własnym ciele. Historia Ady w szczególnie dobitny sposób pokazuje, jak kolosalne znaczenie w budowaniu i odgrywaniu kobiecości posiada cielesność. Sytuacja osoby transseksualnej jest jednak źródłem skrajnie sprzecznych odczuć związanych z ciałem. Rodzi się ona w „niewłaściwym ciele”, które od samego początku jest jej obce i kłamie na jej temat, ale jednocześnie jedynym sposobem na rozwiązanie tej kwestii, „wyzwolenie”, osiągnięcie kobiecości, jest właśnie ciało. To ono w odczuciu autorki analizowanego pamiętnika posiada moc

czynienia kobietą; to za pomocą praktyk związanych z ciałem spełnia się jej marzenie o kobiecości.

To, co zwróciło moją uwagę, to brak w opowieści Ady wątków dotyczących presji związanej z pięknem kobiecego ciała. Szukając przyczyn braku takiej refleksji bezpośrednio w tekście, doszłam do wniosku, że jest to spowodowane z jednej strony koniecznością korzystania ze stereotypowego wzorca kobiecości, wywołanej brakiem „naturalnej” socjalizacji do kobiecej roli. W związku z tym wszystkie takie praktyki wydawały się autorce pamiętnika jedyną bezalternatywną drogą osiągnięcia kobiecości, swoistymi „przepisami na kobiecość”. Z drugiej zaś strony praktyki te były dla niej „przepustką do kobiecości”, stanowiły więc z tego powodu źródło radości; Ada nie odczuwała opresyjności tego, że *musi* ładnie wyglądać, pachnieć itp., ponieważ po prostu dawało jej to ogromne i upragnione poczucie spełnienia, szczęścia, harmonii czy normalności. W tym kontekście zastosować można raczej twierdzenie Agnieszki Graff (2001), że kobieta może uczynić z dbałości o swoje ciało źródło przyjemności w miejsce odczuwania przymusu.

Jednak o specyfice doświadczeń Ady zdecydowały przede wszystkim realia, w jakich przyszło jej żyć. Fakt, że jej operacja i cały proces przejścia z męskiej do kobiecej roli miały miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce, w ogromnym stopniu zaważył na jej historii, która była dużo bardziej bolesną i najeżoną przeszkodami drogą niż ta, którą przechodziły transseksualistki z krajów zachodnich nawet kilka dekad wcześniej. Nie tylko musiała ponieść koszty bycia pionierką na gruncie chirurgii osób transseksualnych w Polsce, przez co jej ciało nigdy nie osiągnęło wyglądu, jaki mogłaby uznać za kobiecy. Nie tylko nieustannie zmagiała się z brakiem pieniędzy na zabiegi i pielęgnację, która pozwoliłaby jej zbliżyć swoje ciało do ideału kobiecości. Musiała również mierzyć się z osamotnieniem i ostracyzmem społecznym wynikającym z braku wiedzy i refleksji na temat zjawiska transseksualizmu w polskim społeczeństwie. W dużym stopniu miejsce i czas zdecydowały o przesyceniu historii Ady rozpaczą i rezygnacją, być może bardziej nawet niż jej transseksualność sama w sobie. Choć z całą pewnością od czasu publikacji jej pamiętnika wiele się zmieniło, zarówno na gruncie medycznym, jak i społecznym, to jednak niezbędne jest podjęcie szerokiej i interdyscyplinarnej debaty na płaszczyźnie nauk społecznych, która ujmowałaby doświadczenie osób transseksualnych w nowe ramy, dalekie od dyskursu dewiacyjnego, traktującego transseksualizm w kategoriach nacechowanej pejoratywnie patologii. Taki sposób przedstawiania tego zjawiska jest bowiem krzywdzący dla samych osób transseksualnych, powodując ich

wykluczenie i napiętnowanie jako „odmieńców”, ale także przyczynia się do reprodukcji w społeczeństwie postaw dyskryminujących wszelkie osoby odbiegające od „normy”.

Bibliografia

- Bieńkowska-Ptasznik M. 2002. *Płeć społeczna – transseksualizm – rekonstrukcja tożsamości* [w:] A. Kuczyńska (red.), *Zrozumieć płeć. Studia interdyscyplinarne*. Wrocław: Wydawnictwo UW.
- Buczkowski A. 2005. *Spółeczne tworzenie ciała. Płeć kulturowa i płeć biologiczna*. Kraków: Universitas.
- Butler J. 1994/1995. *Podmioty płci/płciowości/pragnienia* [w:] B. Limanowska, T. Oleszczuk (red.), *Spotkania Feministyczne*. Warszawa: OŚKa.
- Butler J. 2003a. *Imitacja i nieposłuszeństwo płciowe*. „Feminizm. Przegląd filozoficzno-literacki” nr 1 (3). Warszawa: Instytut Filozofii UW.
- Butler J. 2003b. *Performative Acts and Gender Constitution: An Essay in Phenomenology and Feminist Theory* [w:] C.R. McCann, S.-K. Kim (red.), *Feminist Theory Reader: Local and Global Perspectives*. New York: Routledge.
- Foucault M. 1995. *Historia seksualności*, tłum. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.
- Foucault M. 1998. *Nadzorować i karać: Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant. Warszawa: Aletheia.
- Graff A. 2001. *Świat bez kobiet: Płeć w polskim życiu publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Gressgård R. 2006. *The Veiled Muslim, the Anorexic and the Transsexual. What Do They Have in Common?* „European Journal of Women’s Studies”, vol. 13, no. 4.
- Johnson K. 2007. *Changing Sex, Changing Self. Theorizing Transitions in Embodied Subjectivity*. „Men and Masculinities”, vol. 10, no. 1.
- Kessler S., McKenna W.W. 2000. *Gender Construction in Everyday Life: Transsexualism*. „Feminism & Psychology”, vol. 10, no. 1.
- Kowalczyk I. 2000. *Kobieta, ciało, tożsamość*. „Biuletyn Ośki” 3.
- Lewins F. 2002. *Explaining Stable Partnerships among FTMs and MTFs: a Significant Difference?* „Journal of Sociology”, vol. 38, no. 1.
- Mizielińska J. 2004. *(De)Konstrukcje kobiecości*. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Strzelec A. 1992. *Byłam mężczyzną*, oprac. C. Leszczyński. Warszawa: Dom Wydawniczy Szczepan Szymański.
- Wilson M. 2002. *„I am the Prince of Pain, for I am the Princess in the Brain”: Liminal Transgender Identities, Narratives and Elimination of Ambiguities*. „Sexualities”, vol. 5, no. 4.